DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Nr. 170. Sobota dnia 25. Lipca 1868. — Jakóba Apostoła (rzym.) — Sobor A. Hawry (grec.) **Rok II.**

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany)
rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya
pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Lwów dnia 24. lipca.

Urzędowa Wiener Abendpost raczyła wprawdzie, potrącając o konfiskatę naszego dziennika, najłaskawiej wspomnąć że rząd wcale się nie wdziera w działalność sądownictwa i że wskazówką dla prokuratoryi państwa są jedynie istniejące ustawy; fakt jednak konfiskaty zostaje zawsze dziwnym objawem opinii rządowej, która w osądzeniu postępowania jednego z p. ministrów znalazła karygodne przestępstwo. Lecz zamilczmy o tem, bo urzędowe oświadczenia zwykle co innego wypowiadają, aniżeli to, co zwykły czytelnik w nich znajduje.

Dziennikarstwo ma obowiązek a wedle istniejących ustaw oraz i swobodę wypowiadania swego sądu o czynnościach wszystkich urzędników państwa, począwszy od p. kanclerza państwa i ministra spraw zewnętrznych br. Beusta, aż do ostatniego woźnego przy ostatnim urzędzie powiatowym, byle to uczyniło w sposób godny i niepowodujący czytelników do wzgardy lub pośmiewiska. Cóżby bowiem znaczyła wolność prasy, gdyby ona mogła tylko chwalić postępowanie rządu? To też we wszystkich państwach a nawet i w Moskwie pozostawiono dziennikarstwu swobodę kontrolowania czynności rządowych. I właśnie owa publiczna kontrola, która raz karci, innym razem zaś pochwala działania rządu i jego urzędników, jest największą rókojmią rzetelnej wolności konstytucyjnej.

Parlamenty bowiem nie zasiadają zawsze i nie mogą się zajmować tysiącznemi, częstokroć na pozór drobnemi wypadkami — natomiast dziennikarstwo zawsze czujne, wdzierające się we wszystkie tajniki, dochodzące do wszystkich miejscowości i warstw ludności, wyprowadza na jaw wszystko, co gdziekolwiek się zdarzy. Owóż wolność prasy jest pod tym względem najcenniejszem dobrem konstytucyjnem, a rząd, który się obawia tego światła, już tem samem wydaje na siebie wyrok.

A właśnie obecnie podobna kontrola publiczna jest nader pożądaną, gdyż mimo zmiany systemu i zabłyśnięcia nowej ery, we wszystkich niemal prowincyach odzywa się jak mara dawny duch biurokracyi, którego nawet najliberalniejsze ustawy i patenta niemogą przywalić kamieniem grobowym. Czyha on w głębi i ciemności, aby w dogodniejszym czasie znown wyleść na jaw. Tysiąckrotnie bowiem powtarzaliśmy, że bez zmiany osób nie ma powodzenia dla systemu obecnego.

Nietyczy się to zapewne naszej prokuratoryi i naszych władz, lecz nadużycia biurokracyi poczynają się okazywać sporadycznie, tu i owdzie. W Czechach mają one za sobą pozór legalności, gdzieindziej zaś są jaskrawą ilustracyą naszych stosunków.

W Czechach biurokracya wbrew zasadniczym ustawom ścieśnia udzielone obywatelom prawa, podczas gdy w Wiedniu pierwszy lepszy żołnierz policyjny, strzegący bezpieczeństwa i spokoju, rozpłatuje dobytą szablą łby przechodniów. Lecz są to drobne usterki w obec postępowania rządu w naszym kraju, gdzie mimo sankcyonowanego równouprawnienia narodowości, język niemiecki przeważnie jeszcze używany jest w urzędach a nawet szkołach. Weźmy tylko wszechnicę lwowską, gdzie tylko kilka przedmiotów wykładają po polsku, podczas gdy w Warszawie, mimo ucisku Moskwy, stosunek jest odwrotny tj. wszystkie przedmioty wykładana bywają w języku polskim, a tylko kilka (3) w języku moskiewskim.

Również ma się rzecz z urzędami, które tak dalece nietknięte zostały pomimo swobód tak zwanej nowej ery, że ciągle jeszcze naprzykład Namiestnictwo pisuje po niemiecku do gminy lwowskiej. Owóż równoouprawnienie narodowości, tak szumnie głoszone ustawami zasadniczemi i w innych kierunkach, nie jest uwzględnione, a jeżeli porównamy stosunek Chorwacyi do Węgier, to istotnie stanowisko nasze względem centralnego rządu jest jakby pariasów.

I to ma być ową przechwaloną autonomią!? którą nam tak często wypominają dzienniki centralistyczne, Zaiste! polecamy im odczytanie ugody zawrzeć się mającej między Węgrami a Chorwatami a obaczą wtenczas, co to jest autonomia.

I jakże w obec takiego podrzędnego położenia krajów, w obec takiej bezwzględności na indywidualności historyczne, w obec zapoznania odrębności Czech i Galicyi, Sejmy tych królestw mają być niemymi świadkami tej supremacyi niemieckiej, która swobody autonomiczne krajów skonfiskowała na rzecz centralistów wiedeńskich?

Owóż ten stan rzeczy jest powodem, że i najoględniejsi życzą sobie podniesienia kwestyi państwowej w łonie Sejmu.

Uroczystość odsłonięcia pomnika polskiego w Szwajcaryi.

Otrzymaliśmy od hr. Platera odezwę niniejszą, wystosowaną do wszystkich redakcyj pism zagranicznych.

Panie redaktorze!

Dnia 16. sierpnia nastąpi odsłonięcie pomnika polskiego, wystawionego nad brzegiem jeziora zurichskiego w Rapperswyl, dla uwiecznienia pamięci stuletniej walki w Polsce.

Jest to hołd oddany przez przyjaciół wolności rozmaitych krajów zasadzie niepodległości, wolności i żywotności Polski i jej męczenników.

Jest to protestacya międzynarodowa przeciw niesprawiedliwości wieku, protestacya na korzyść prawa, przeciw gwałtowi.

W chwili, gdy polityka ślepa usiłuje zniweczyć narodowość polską i odebrać milionom mieszkańców ich wiarę religijną, a nawet mowę—protestacya pomnikowa opinii publicznej może mieć wielką doniosłość.

Ta uroczystość międzynarodowa podniesioną zostanie przez obecność znakomitości rozmaitych krajów, i wszystko każe się spodziewać, że przyczni się do zjednania nowego współczucia dla sprawy polskiej.

Już jeden ze znanych niemieckich autorów pisze dziełko p. n.: „Odbudowanie Polski jest jedyną podstawą jedności Niemiec.“ Światło poczyna świtać, a przeciwnicy wczorajsi stać się mogą sprzymierzeńcami jutro.

Porozumiawszy się z władzami miasta Rapperswyl, sądzę mieć obowiązek imieniem założycieli z różnych krajów, których mam zaszczyt zastępować, zaprosić na uroczystość 16. sierpnia wszystkich tych, którym jest drogą wolność i niepodległość ludów.

Imieniem założycieli pomnika polskiego

Hrabia Władysław Plater.

Korespondencye.

Wiedeń 22. lipca 1868.

✕ Cisza polityczna rozciąga się nawet do dzienników, które w braku wszelkich wiadomości sądowem szkandalikami zapełniają łamy swe. Materyał o alukucyi papiezkieji o strasznej hydrze czyhającej reakcyi, już się mocno zużył, i gdyby nie uroczystość strzelecka, nie miałyby dzienniki o czem pisać. Cieszą się dziś niezmiernie z powodu zapowiedzianego udziału w uroczystości studentów rozmaitych wszechnic niemieckich, a między innemi z Carlsruhe, Drezna i Lwowa. Śliczna to rzecz, iż dzienniki niemieckie tak dbają o oświatę iż założyły zapewne nowe uniwersyteta na własny użytek w Carlsruhe i Dreźnie, gdzie ich do końca zeszłego miesiąca jeszcze nie było. Co do owych studentów z niemieckiego Lwowa, będą to zapewne tego samego rodzaju inteligenty, co z Carlsruhe i Drezna, gdyż należy powątpiewać, iżby nawet jakiemu moskalofilowi brakowało do tego stopnia piątej klepki w głowie, aby tu zapragnął wystąpić jako reprezentant niemieckiego lwowskiego uniwersytetu. Zostawić to lepiej genialnym Czerniowcom, których przedstawiciele bukowińskiego rozumu godnie zafigurują obok owych problematycznych drezdeńskich studentów.

Co do owych tryestyńskich zaburzeń, o których dzienniki pisały zrazu że są demonstracyą anti-klerykalną następnie, iż świadczą o nienawiści Włochów do Słowian, to dziś prawda coraz dobitniej wychodzi na wierzch, iż mają czysto włoski charakter, tak jak to korespondent z góry osądził. Ubolewają dzienniki, iż nie można opierać się w Tryeście na ludności niemieckiej, dla prostej przyczyny, iż jej tam nie ma; lecz zaraz gromią podług zwyczaju Włochów, dowodząc im, na co mogą przydać się takie agitacye, gdy Tryest

---

Kilka słów do Kornela Ujejskiego.

Przed chwilą wziąłem w rękę „Odpowiedź“ Pańską na „List otwarty,“ a przeczytawszy ją z gorączkowym pośpiechem, znalazłem w niej potwierdzenie zupełne domysłów moich co do Pańskiego politycznego i narodowego programu. Czuję w sobie potrzebę duchową wymiany zdań z Panem, wynurzenia mu tych myśli, jakie „Odpowiedź“ jego poruszyła i jakie obecnie krążą po mojej głowie; przelewam je na papier bez żadnego systemu—raczysz Pan przeto wybaczyć zawiłą formę niniejszego pisma.

Przedewszystkiem jednak pozwól Pan, że zachowując zwykłe formy towarzyskie zacznę od przedstawienia mu siebie samego—niemam bowiem zaszczytu bliżej mu być znanym. Nie należę ani do tak zwanego stronnictwa „Narodówki,“ ani też „Lwowskiego Dziennika“ i pochlebiam sobie, iż do żadnej z pomniejszych koteryj się nie wiążę. Niebyłem też podpisanym na owym „Liście otwartym,“ gdyż przeciwnie ganiłem to wystąpienie jako niewłaściwe.

Uczyłem się miłości ojczyzny ze „skarg Jeremiego,“ a za duszę zamordowanego ojca modliłem się twoim „Chorałem.“ Imię Twoje, Szanowny Panie, wywierało na mnie, jak na większą część młodzieży jakiś urok magiczny; przybywszy do Lwowa pierwszem mojem życzeniem było, Ciebie oglądać.

Ostatni już z wielkich wieszczów naszych garniesz ku sobie tajemniczą siłą wszystkie słabsze duchy, które chciałyby pod osłoną Twoich skrzydeł, z oddźwiękiem Twojej pieśni — wzlecieć wyżej na powszedniego życia brudy. Z Twoim „marszem tryumfalnym“ na ustach szliśmy na bój, jak niegdyś Spartanie z pieśnią Tyrteusza. Nie dziw więc, że każdy krok Twój obchodzi nas więcej daleko, niżli działania urzędowych reprezentantów i legitymowanych kierowników narodu,

Pamiętamy, jak szeregiem „Listów z pod Lwowa“ dałeś hasło nowego ruchu umysłowego w naszej dzielnicy; dziś znowu wystąpiłeś w publicystyce, ale z jakże odmienną twarzą!...

Jestże to przekleństwo Polski, jestże w tem fatalizm jakiś nieodgadniony, że wszyscy wielcy poeci nasi przechodzą straszne dantejskie piekło rozpaczy i kończą zwątpieniem w siły narodu, i padają czołem w proch przed bałwanami wzniesionemi na ołtarzu przesądów, i zapierają się swoich najpiękniejszych natchnień, powstrzymują polot ducha, bystrość umysłu zaciemniają kazuistyczną teologią... Jakaż klęska wyrówna takiej stracie!...

A tą niestety drogą szedł Mićkiewicz, Słowacki, Krasiński, Goszczyński i tylu innych, których pochłonęła przepaść Towianizmu! Czyliż mamy zawołać z rozpaczą, że tą drogą idzie obecnie ostatni już wieszcz nasz?...

Jeśli sobie uprzytomnię szereg zmian moralnych, o ile takowe znane nam z życiorysów Mićkiewicza i Słowackiego, to dziwna zaiste między nimi a Tobą Szanowny Panie, zachodzi analogia.

Ich także złamała rozpacz, skruszyło zwątpienie; z daleka od drogiej ojczyzny daremnie czekali przez długie lata jaśniejszego odbłysku losu... Zawsze toż samo ołowiane niebo, głuche na skargi, obojętne na jęki boleści; zawsze Bóg spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe, i jednakowo słońce oświeca ujarzmionych i ujarzmicieli... Więc straszliwe i groźne pytanie: „czem jest ten świat, i my na nim?“ z podwójną stawało natarczywością przed ich duszą; pytanie, które stawia sobie każdy myślący, a każdy niemal inaczej nań odpowiada. Pod wpływem fatalnych stosunków, w jakich zostawali nasi poeci, skutkiem rozstroju umysłowego i przygnębienia, naturalnego następstwa klęski — odpowiedź wypadła nieszczęśliwie. Wiadomo, że przyjęli oni do swoich historyozoficznych rozumowań cały świat tajemniczych, nieujętych, wszechwładnych potęg duchowych; bardzo to poetyczne, ależ ostatecznie wedle tych wyobrażeń ludzie wyglądają już tylko niby maryonetki. Jestto abdykacya woli człowieczej przed wymarzoną władzą; jestto zniweczenie wszelkiej samodzielności;— zamiast energii — bezwładne oddanie się na łaskę opatrznych istot wyższego świata; zamiast odwagi — mahometańska fatalistyczna obojętność; zamiast pracy — wyczekiwanie blizkich, już jutro może nastąpić mających wypadków cudownych...

W samej pełni twórczości Słowackiego przypada fatalna dlań epoka Towianizmu—odtąd zamiast arcydzieł, kreśli utwory tak podrzędne, jak „Sen srebrny Salomei.“ Mićkiewicz ustępuje z katedry literatury słowiańskiej — i zamilkł; a równocześnie i cała plejada mniej znakomitych pracowników na polu narodowem, ustępuje i zamyka się w martwej kontemplacyi... Ocknęli się jeszcze nasi mistrze, ale tu ozwało się sakramentalne słowo naszej epoki: „za późno!“ Kiedy porzuciwszy bezładne marzenia powracali na niwę pracy narodowej,— grób zamknął im drogę.

Ile z „Odpowiedzi“ Twojej, Szanowny Panie, mogłem wyczytać, Ciebie także zwątpienie pochyliło i kazało szukać podwalin porządku moralnego świata. Zaiste! jeśli nie ślepy przypadek rzucił nas na ziemię, jeśli jesteśmy czemś więcej, jak wytworem sił organicznych przyrody;— jeśli ludy nie są skazane na wzajemne wytępianie tylko, w miarę jak nowe pokolenia wychodzą na widownię dziejową; jeśli najwyższem prawem nie jest prawo mocniejszego, a gwałt jedynym środkiem poparcia żądań swoich; jeśli istniejemy jeszcze za coś więcej, niż w celu prostego wyzyskania i użycia przyjemności;— jeśli jednem słowem: piękno, dobro, prawda nie są tylko pustą abstrakcyjnych pojęć igraszką— toż bez wątpienia i w historyi możemy szukać wyższych zasad moralnych, i musimy je znaleść. Opierając się na ewangielicznej podstawie, wyprowadzasz, Szanowny Panie, za wzorem Lamennais'go system chrześcijańskiej demokracyi (i to w pierwszym Twoim artykule przedstawiłeś). Dalej jednak chcesz nam udowodnić, że kościół winien być widomym rzecznikiem tej idei; co mówię, nie już kościół jako całość, ale nawet owi znani nam dygnitarze jego...

I tu poczyna się zasadniczy spór między Twojem zdaniem, a przekonaniem naszem.

całe swoje znaczenie zawdzięcza sąsiednim niemieckim krajom. Zkąd się tam na zawołanie wzięły znów sąsiednie niemieckie kraje, gdy przed kilku dopiero dniami pisano o nienawiści Włochów do otaczającej Tryest ludności słowiańskiej?! Spokojność nie jest tam bynajmniej przywrócona; codziennie prawie zdarzają się zbiegowiska ludu, podżegane widocznie przez zagraniczną włoską propagandę, której źródło łatwo odgadnąć. Zestawiając wiele na pozór drobnych faktów, przychodzi się do wniosku, iż przymierze Włoch z Prusami rzeczywiście zawarte, i że Włochy za radą pana Bismarka usiłują, podżegając do niczego nie prowadzące agitacye w Tyrolu południowym i w Tryeście, wywierać nacisk na politykę austryacką, aby ją odwieść od Francyi i zbliżyć do Prus. W związku z tem pozostają hałasy i oświadczenia „Neue freie Presse“, o zawiązaniu bliższych stosunków Austryi z Prusami, które świadczą, jeżeli nie o czem innem, to przynajmniej o tem, iż „Neue freie Presse“ nie za darmo zapoznała się z pruskiemi talarami. Że takie zbliżenie niezmiernie byłoby pożądane dla wielu zwolenników nowej ery; nikt nie wątpi o tem, lecz czyby zadowolniło Węgry — wielkie pytanie? Przesądzać przyszłości nie można; lecz przypuśćmy, iżby życzenia „Neue freie Presse“ zostały spełnione, wtedy dość zabawne byłoby stanowisko niektórych mężów Galicyi, którzyby swą polityką zajechali ostatecznie do pruskiego przymierza.

Z Pesztu mało dziś wiadomości; prawo obrony krajowej roznamiętnia wciąż umysły; natomiast co raz częstsze krążą tam w pół-urzędowych kołach wieści o przyłączeniu Galicyi do Węgier. Sprzyja tej myśli osobliwie lewica sejmowa, lecz że nie dojrzała jeszcze do tego stopnia, aby zajmowały się nią urzędowe koła, najlepszem dowodem milczenie „Debatty,“ Dziennik ten zajmując się sprawami polskiemi, podaje od pewnego czasu cały szereg dziwnie niefortunnych pomysłów. Do tego czasu wszelkie objawy autonomiczne w kraju, wszelka obrona jego praw, uchodziły w „Debatte“ za klerykalne objawy. Przed kilku dniami występuje z twierdzeniem, iż jeżeli prawdą jest, iż opozycya w Galicyi nie wychodzi z obozu klerykalnego, lecz z niezadowolenia całego kraju, wtedy przyznać należy, iż stanowisko hr. Gołuchowskiego byłoby niezmiernie trudne. Niezmiernie to nieszczęsny artykuł, który tak wygląda, jak gdyby „Debatte“ chciała wywierać nacisk na swobodę opinii w kraju.

Nie zadziwiła tu nikogo tyle wieść o ukazaniu się pierwszego numeru „Słowianina“, gdyż niestety na świecie można nawet za liche pieniądze zawsze dostać ludzi z wytartem czołem, dbających więcej o jakikolwiek zarobek, niż o przyzwoitość, ile raczej podana przez „Gazetę Narodową“ wiadomość, jakoby hr. Leszek Borkowski, zgadzał się z programatem rzeczonego pisma. Byłoby to posuwać nieco za daleko opozycyjnego ducha. Wprawdzie odwaga cywilna stała się u nas, począwszy od czasów margr. Wielopolskiego aż do broszur pana Kominkowskiego i p. Mieroszewskiego, modą, — jednakże szanując najzupełniej wolność cudzego zdania, niepodobna przemilczeć, iż odwaga cywilna, będąca w sprzeczności z poczuciem godności narodowej, nie przyniosła dotąd najmniejszego pożytku ani dla kraju, ani dla jej wyznawców.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Dzienniki peszteńskie donoszą, iż były przywódzca wojsk węgierskich i dyktator Artur Görgey, który dotąd jako internowany żył w Celowcu, mianowanym został dyrektorem pewnego towarzystwa akcyjnego fabryki cegieł w Peszcie. A więc Görgey powraca do ojczyzny jako kierownik przemysłowego przedsiębiorstwa; dla niego nie było już żadnej politycznej roli, jak dla Klapki, Perczela i innych jego kolegów. Zanim Görgey wstąpił był na polityczno-wojskową drogę, trudnił się on studyami z chemii i technologii, i te zdaje się wyjednały mu teraz ową posadę.

W Pilźnie, w jednym z ogrodów publicznych, przyszło pomiędzy turnerami niemieckimi a członkami czeskiego „Sokoła“ do zaciętej bójki, w której należycie obito kilku turnerów niemieckich. Śledztwo w tej mierze zarządziły już dotyczące władze.

O tajemniczem zniknięciu Beniczky'ego ciągle jeszcze niema żadnej jakiejś bliższej wiadomości, i ani w Peszcie ani w Budzie nie wykryto dotąd i najmniejszego śladu w tej sprawie. Redaktor dziennika „Magyar Ujsag“ otrzymał temi dniami list bezimienny, w którym kilka indywiduów wymieniono jako morderców Beniczky'ego. O liście tym uwiadomiono natychmiast burmistrza peszteńskiego i ministra spraw wewnętrznych; co jednak w skutek tej wiadomości wykryto, dotąd niewiadomo. To tylko pewnem jest i skonstatowanem, iż Beniczky nie wydalił się z Budy; nie widziano go bowiem ani na dworcu kolei, ani na pokładzie parowca, ani też powozem wyjeżdżającego za miasto, bo przecie osobistość taką, jaką był prezydent honwedów, byłby ktoś zawsze w takim razie spostrzegł. Zresztą dowodzi tego również i ta okoliczność, że jak skonstatowano, Beniczky zostawił całą swoją kasę w domu w Nowym Peszcie, i nie miał z sobą więcej jak tylko 15 guldenów, z którą kwotą oczywiście nie mógł przedsiębrać dalekich podróży.

Za skazanym na 5 lat ciężkiego więzienia słuchaczem praw, Fryderykiem Pacakiem, zamierza kilka wpływowych osobistości czeskiego stronnictwa narodowego wstawić się osobiście do cesarza, w celu wyjednania dla niego ułaskawienia, w razie jeżeli tylko potwierdzonym zostanie wyrok pierwszej instancyi.

Naczelna komenda krajowa zagrzebska, zgodnie z najnowszemi reformami dla Pogranicza wojskowego, wydała rozporządzenie, w skutek którego odtąd wszelkie protokoły urzędowe, kontrakty, cytacye i t. d. prowadzić, względnie zawierać i wydawać się mają w mowie chorwackiej.

Jak z Pesztu donoszą, nie będzie uchwalony w Sejmie węgierskim budżet na rok bieżący, ale upoważnionem tylko zostanie ministerstwo do zarządu dochodami państwa do końca roku.

Jutro rozpoczyna się w Wiedniu uroczystość strzelecka. Cesarz z arcyksiążętami i arcyksiężniczkami patrzeć będzie na cały pochód z galeryi nowej opery. Przy strzelaniu będzie miał Cesarz pierwszy strzał. Na pierwszym bankiecie obecnym będzie minister Giskra, i rozpocznie ucztę toastem. Na uroczystość zaprosił komitet wszystkich arcyksiążąt, ministrów, jak też i prezydyum obu Izb Rady państwa.

Węgiersko-chorwacka deputacya regnikolarna przyjęła na poufnem zebraniu dnia 24. b. m. elaborat ugody.

Polska. Rząd moskiewski wszystko koncentruje w swych rękach, aby tylko wszędzie i zawsze wywierać wpływ swój złowrogi. Owóż teraz wyszedł ukaz, który mianowanie rabinów przy żydowskich domach modlitwy oddaje w ręce gubernatorów; czyni on to oczywiście z tego powodu, aby tylko miłych sobie zwolenników na tak ważne posady forytować. Ruch i życie w Warszawie nadzwyczaj się wzmagają, i tak w zwykłych dniach przybywają koleją warsz.-wied., war.-bydgowską, warsz. petersbugską i warsz.-terespolską 900—1000 osób, równa liczba osób wyjeżdza na tychże liniach (u nas we Lwowie liczba przyjezdnych wynosi w letnich miesiącach zaledwie 220—230 osób). Obok tego ruchu przybywających i odjeżdżających, liczba rodzących i umierających również jest dość znaczną. bo wynosi w jednym dniu nowonarodzonych 27 a umarłych 36.

Francya. Weszło to już w zwyczaj, że gdzie się ruszy cesarz Napoleon, zawsze podejrzywają jakiś czyhający zamach, mający pozbawić Francyę jej ukoronowanego sternika. Nie obeszło się i tym razem bez takowych pogłosek. Powtarzano, iż policya otrzymała doniesienie o piekielnej maszynie, przygotowanej dla uprzątnienia cesarza w podróży, i że z tego powodu cesarz zamiast jechać wprost do Plombiéres obrał drogę na Troyes. Tymczasem w całej tej pogłosce nie było ani cienia prawdy. Zrodziła się jedynie tylko z tego, żo cesarz nie pojechał najkrótszą drogą. Cesarz przybył do Plombiéres dnia 19: b. m. o godzinie pół do dziesiątej wieczorem w najlepszem zdrowiu.

Ciało prawodawcze obradowało nad budżetem ministerstwa handlu, rolnictwa i budowli publicznych. Chagot mówił o kanalizacyi Francyi. Z kolei nastąpił budżet ministerstwa domu cesarskiego, W komisyi, zajmującej się rozbiorem układu zawartego przez rząd z koleją północną, wnieśli poprawkę pp. Jules Brame i Poyer-Quertier. Żądają oni, aby budowę nowych kolei oddać spółce belgijskiej, jeżeli kolej północna nie zechce się owej podjąć pod warunkami, na jakie przystają Belgijczycy. Jest wielkie prawdopodobieństwo, iż Izba zgodzi się z tą poprawką. Układ miasta Paryża z Towarzystwem kredytu ziemskiego, nie przyjdzie już, jak się zdaje, pod obrady parlamentu w tej sesyi. Rząd i deputowani radziby już zakończyć sesyę, upadając ze znużenia w porze najmniej przychylnej pracom parlamentarnym. Lada chwila otrzymamy wiadomość o zamknięciu sesyi, którą na dzisiaj zapowiadano. Ostatnia mowa marszałka Niela, w której skromnie utrzymywał ni mniej ni więcej, jak tylko, że nanowo stworzył i zorganizował armię, niepodobała się powszechnie wojskowym. Oficerowie widzą w niej ubliżenie armii na korzyść zarozumiałości pana ministra. Zarzucają nawet ministrowi, iż w wielu przytoczonych szczegółach rozmijał się z prawdą. I tak co do twierdzenia, że więcej niż pięciuset oficerów sztabu jeneralnego, pomimo szczupłego żołdu, z czystego patryotyzmu i własnych funduszów sprawiło sobie konie służbowe, miał p. minister pomylić się o całe dziesięćkroć, albowiem nie znalazło się więcej jak pięćdziesięciu oficerów, co to uczynili.

Od czasu zaprowadzenia karabinów Chassepota przedłożono już ministerstwu wojny przeszło sześćset nowych wzorów broni ręcznej odtylcowej. Komisya wojskowa, ze znawców złożona, dla zbadania tych pomysłów, znalazła pomiędzy niemi zaledwie 36 godnych próby, a z tych tylko dziesięć, mogących mieć jakieś zalety. Wszelako wszystkie te wynalazki, oparte na systemie repetycyjnym, nie dorównywują karabinom Chassepota, które dotąd są najgroźniejszą i najwięcej pożądanych zalet morderczych łączącą bronią.

Sprawa terminu rozpisania nowych do Ciała prawodawczego wyborów ciągle jest pytaniem, zajmującem głównie uwagę powszechną. Z rozmaitych drobiazgowych szczegółów i kombinacyj wyprowadzają wnioski, chcąc zbadać ukrywaną dotąd w tajemnicy myśl rządu. W r. 1863 przed rozpisaniem wyborów otrzymali poborcy podatkowi rozkaz nienaciskania, na tych, co zalegają z wypłatą podatków stałych. Obecnie znowuż podobne wydano rozporządzenie. Z tego wnoszą, iż rząd zamierza wybory rychlej rozpisać, niżeli w urzędowych twierdzą kołach.

Przybył do Paryża delegat stowarzyszeń robotniczych Nowego Yorku p. Osborne Ward w celu zbadania stosunków klas robotniczych w Europie, a mianowicie stowarzyszeń. Ward rozpatrzywszy się po Francyi, wyjeżdza z Paryża do Niemiec w powyższym celu, a następnie zwiedzi zapewno i inne jeszcze kraje.

Syn Sułtana ma przybyć na wychowanie do Paryża.

Włochy. Przed odwołaniem wojsk swych z Rzymu zawarł rząd francuzki pod dniem 7 grudnia 1866 r. w Paryżu układ finansowy z rządem włoskim, mocą którego tenże zobowiązał się zwrócić skarbowi papiezkiemu spłacone przezeń procenta od tej części długu, która cięży na zajętych przez rząd włoski prowincyach, co należały przed tem do stolicy apostolskiej, i na przyszłość takowe opłacać. Umówiono za procenta dawniejsze spłacić ryczałtową sumę 20 milionow. Sumę tę wypłacił rząd włoski w roku zeszłym, obecnie przypada rocznie płacić po 17 milionów, a później z pewnemi dodatkami kwota ta będzie wynosić 18 i pół miliona. Owóż Włochy pomimo swych kłopotów finansowych wypłaciły papieżowi w roku zeszłym siedm, w początku roku bieżącego znów siedm milionów, a na dniu 28 z. m. złożył hr. Sartiges znowuż trzy miliony imieniem rządu włoskiego do papiezkiego skarbu. Tym sposobem Włochy nie zalegają w swem zobowiązaniu i po koniec roku 1867 uiściły całą przypadającą od nich należytość.

Urzędowy dziennik rzymski donosi o mnogich dezercyach z obozu w Rocca di Papa. Nie dziw, że wypadki te mnożą się coraz liczniej przy tak uciążliwem obozowaniu, i tylu przykrościach, na jakie żołnierz jest narażony, a które i samemu papieżowi dały się w znaki podczas jego odwiedzin w obozie. Dziennik urzędowy zapewnia, że pomiędzy dezerterami niema ani jednego Rzymianina. Przybyło pięćdziesięciu ochotników z Kanady i zaciągnęli się do żuawów papiezkich.

Dalszy wreszcie program artykułów okazuje, że konsekwentnie przeprowadzasz zasady swoje i w innych także zagadnieniach historycznych. Czyli jednak kościół na takie insynuacye przystanie, na to dobrą odpowiedzią: encykliki i konkordat. Nie myślę jednak powtarzać wiedeńskich pamfletów; zapytam raczej, czyli rzeczywiście jest jaki logiczny związek między twoją ewangieliczną demokracyą, a hierarchią kościelną?... A odpowiedź będzie niepospolitej doniosłości, bo hierarchia, to naszem zdaniem najsilniejsza monarchicznej reakcyi podpora, to jezuityzm, to w dalszej konsekwencyi inkwizycya wiary, cenzura słowa, obskurantyzm umysłowego wykształcenia!

Więc zapytam Cię: „gdzie i pod jaką postacią przedstawia nam hierarchia kościelna ową ewangeliczną miłość?“ Nie przypomnę dawniejszych dziejów, ale wskażę Ci pobojowisko Mentany, kwiat włoskiej młodzieży poległy pod ciosami najemnych żołdaków, i ojca św. błogosławiącego cudowne karabiny, co w minucie rzucają kul dwanaście w ludzkie piersi...

Car także papieżem swego kościoła, a przecież nie błogosławił dzid kozackich, któremi niemowlęta wrzucano w pożar litewskich wiosek.... Car tą ręką, którą podpisuje ukazy, nie odprawia bezkrwawej ofiary: car nie zwołuje soboru na uświęcenie zaboru Polski — śmiało i otwarcie wypowiada, iż jest potężnym i chce, aby go słuchano, a nie stara się bynajmniej na uniewinnienie mordów postawić jakiegoś dogmatu religijnego. Co do mnie, niechaj stokroć sobor biskupów uchwali władzę świecką papieża jako dogmat i niech dogmat ten potrójnem obwaruje „anatema“ — dla mnie zawsze świętszą pozostanie wiara młodzianków z pod Mentany: wiara w jedność i wolność Italii.....

Hierarchia powinnaby w centrum swojem rozlewać najrzęsistrze promienie łask, utworzyć istne niebo na ziemi. Zapytaj Rzymian, czyli tak jest? W noc św. Piotra 1849. jaśniało odwieczne miasto wspaniałą iluminacyą; świeciła tysiącem lamp i owa olbrzymia kopuła, którą Michał Anioł postawił na powietrzu — lecz światła te bladły co chwila od ognia francuzkich dział, co miotały bezprzestannie od kilku już dni niewyczerpany grad pocisków. A gdy pękała bomba lub pryskał granat na bruku wiecznego miasta, wołali szyderczo Rzymianie: „Oto błogosławieństwo Papieża! a ten okrzyk palącej i boleśnej, lecz prawdziwie prometejskiej ironii, zmieszany z jękiem rannych i szelestem pożaru, był szczytną odpowiedzią na propozycye amnestyi i kapitulacyi.

„Oto błogosławieństwo Papieża!“ — *urbi et orbi* — hierarchia jako taka, nic innego nie przyniosła.

A podobnie jak hierarchia żydowska ukrzyżowała Chrystusa, tak nieodrodna jej następczyni zabija każdego, co ku niej wzniesie świętokradzką dłoń; czy to na stosie Hussa, czy trucizną Borgiów.

Hierarchia a ewangelia!..,. ależ wszakże przeciw hierarchii właśnie wymierzone owe piorunne słowa Chrystusa o faryzeuszach — a on święty nauczyciel, co raz tylko zawrzał gniewem, gdy w przedsionku świątyni zobaczył przekupniów,— jakimże dzisiaj uniósłby się oburzeniem, widząc już we wnętrzu poświęconego Jemu kościoła bezecne frymarki!

Teorya Twoja, Szanowny Panie, o przejęciu łaską ducha św. obu naszych arcybiskupów, trudna nam do pojęcia; my chętniej przeglądniemy karty dziejów ojczystych i wskażemy Ci na pełną hańby epokę „jezuityzmu“ — epokę ciemnoty, rozuzdanej swawoli szlachty, ucisku ludu, magnackich intryg, gnębienia szyzmatyków, wojen kozackich, utraty Szwecyi i Moskwy, rozstroju całego organizmu politycznego i zgnilizny moralnej, i coraz więcej chylącego się do upadku gmachu państwa polskiego, dopóki nierozsypał się w gruzy. To są owoce rządów klerykalnych, to skutki przewagi fanatycznego duchowieństwa, jeśli go nie zrównoważy swobodny rozwój niczem niekrępowanego rozumu i zdrowego zmysłu narodowego.

Więc jak długo stać będziesz na skrajnem Twojem stanowisku, niepodobna, byśmy uważali Cię jako członka postępowego stronnictwa; wielka natomiast powstanie radość w klerykalno-arystokratycznym obozie, bo oto jeden grzesznik nawrócony!... Lecz nie... Bóg niepozwoli.... Jedziesz do Szwajcaryi, Tam pod Tella kościołem, niechaj Ci się objawi opiekuńczy duch wolnego ludu, niechaj Ci powie, zkąd synowie Alp czerpali zapał i wytrwałość do walk pod Morgartem, Sempach, Nancy — czy z błogosławieństw arcybiskupich, czy z alokucyj papiezkich, czy też raczej tylko z miłości rodzinnej ziemi.... Niechaj cień Winkelrieda odkryje swe piersi rozdarte dziesiątkiem austryackich dzid, i niechaj Ci powie, co ożywiało to serce nieustraszone: czy wiara w nieomylność kościoła, lub w świętość papieża, lub odpuszczenie grzechów narodu, czyli raczej tylko wiara w świętość sprawy ojczystej, przekonanie, że dobra sprawa ostatecznie zwycięża, a zwycięża tem rychlej, im więcej znajdzie poświęcenia w rycerzach wolności.... Jak drobnym nasz pagórek św. Jura obok Montblanc, tak małoznaczące są wszelkie na fałszywych koturnach wzniesione powagi nieomylnych książąt kościoła wobec niewzruszonych praw natury, które sam Bóg w sercach naszych nakreślił.

Jedź!... i powracaj odrodzony; bogdajbyś jak Anteusz, dotknąwszy ziemi swobodnej, nigdy nie skalanej stopą despotów, uczuł nową siłę i świeże natchnienie; lecz natchnienie wprost z nieba, a nie za pośrednictwem urzędowych orędowników przesłane. A gdy powrócisz, dasz nam nowy akt „Samsona“ albo nową seryę „Listów z pod Lwowa“. Uderzysz na alarm, obudzisz spiących, niechętnych odżywisz, zwątpiałym dodasz energii, rozpaczającym wskażesz jasną jutrzenkę nadziei — a widna ona zawsze, jeśli oko nie zaciemnione łzą lub niezakryte mgłą marzeń; więc i na horyzoncie duszy Twojej wybłyśnie ta zorza, da Bóg, gdy staniesz u stóp pomnika, co znaczy stuletnią epokę krwawej pracy naszego odrodzenia. Wtedy będziesz nam znowu przodownikiem, a zrzuciwszy z piersi ciężką zmorę zwątpienia i fatalistycznego poddania pod kierownictwo potęg mistycznych, zawołasz w poczuciem siły młodzieńczej:

„Rozdarłem lwa!“ T....

Cesarz Napoleon oświadczył nuncyuszowi podczas ostatniego posłuchania przed wyjazdem, iż pragnie wziąść udział w soborze ekumenicznym i wysłać nań swego reprezentanta.

Anglia. W Izbie niższej obradowano nad bilem o sprawdzaniu wyborów. Wniosek profesora Fawcetta, aby wszystkie koszta wyborów do parlamentu ciężyły na gminach wyborczych, utrzymał się większością ośmiu głosów. Wiadomo, że wybór w Anglii pociąga wielkie koszta, które dotychczas kandydaci z własnej musieli opędzać kieszeni. Obecnie gminy będą musiały opłacać te wydatki, które urządzenie publicznych wyborów za sobą pociągać musi, mianowicie: opłatę urzędników zajętych wyborami, najem pomieszkań, i t. d. Oprócz tego pozostanie jeszcze wiele wydatków, które jak dotąd kandydaci opłacać będą musieli, a wybór zawsze jeszcze kosztowną pozostanie rzeczą.

Na cześć lorda Napiera, zwycięzcy z pod Magdali, dał książe Walii świetną ucztę, na której znajdowała się licznie zebrana najwyższa arystokracya angielska.

Eskadra amerykańska pod dowództwem admirała Farragut zarzuciła kotwicę w przystani Coweo. Admirał z pięciu kapitanami przedstawił się królowej w Osborne w towarzystwie posła Stanów Zjednoczonych. Książe Krystyn z księciem sasko- koburskim zwiedzili pokład amerykańskiej fregaty Franklin.

Hiszpania. Z Hiszpanii nie dochodzą żadne nowe wiadomości. O podróży księcia Montpensier tyle wiadomo, iż pobyt jego w Lizbonie będzie krótki, albowiem na żądanie stanowcze królowej hiszpańskiej, księstwo zamieszkają stale w Anglii, dokąd mają się udać na pokładzie fregaty hiszpańskiej. Książe ma zamiar, jak zapewniają, zrzec się godności infanta, tudzież wszystkich innych swych dostojeństw i orderów hiszpańskich.

O spisku hiszpańskim przybyło parę nowych szczegółów. Spisek zawiązli unioniści, połączywszy się z progressistami. Karliści nie chcieli przystąpić do spisku. Generał Dulce widział się w Londynie z starym Kabrerą, który oświadczył, że przystąpi do powstania, jeżeli powstanie ogłosi syna infanta Don Zuana kandydatem do tronu. Na ten warunek nie chciał przystać jenerał Dulce imieniem spiskowych. Stan kraju ma być ciągle bardzo groźny. Wzburzenie powszechne między ludnością jest wielkie. Obawiają się ruchu socyalnego. Oczekują manifestu rządowego, któryby objaśnił zamiary rządu i położenie kraju.

Wschód. Pozawczoraj odbyła się w Belgradzie ostateczna rozprawa przeciw księciu Aleksandrowi Kara-Dżordżewiczowi, oskarżonemu o współudział w znanym nam spisku belgradzkim. Rozprawa toczyła się oczywiście zaocznie, gdyż jak wiadomo, ks. Kara-Dżordżewicz nie uczynił zadość zawezwaniu w tej mierze sądu belgradzkiego. Na obrońcę dla ex-księcia przeznaczył sąd adwokata Piotra Markowicza. Również i innym oskarżonym przydani być mają ze strony sądu obrońcy. Jak się z dotychczasowego stanu sprawy pokazuje orzeczonem prawdopodobnie będzie 11 wyroków śmierci.

Temi dniami schwytała straż na granicy serbskiej matkę Radawanowiczów, która przebrana dostać się chciała do Belgradu, i odstawiła ją do Semlina. Jak wiadomo bowiem, familię Radawanowiczów skazano zaraz po owym zamachu na wygnanie z kraju.

Wielki książę moskiewski Alexis wyjechał 21. b. m. z Konstantynopola do Aten. Wieczór przed odjazdem odbyła się na cześć księcia wielka uroczystość w hotelu poselstwa moskiewskiego.

Najnowsze telegramy donoszą, iż w Rumunii przygotowują się znowu zaburzenia. Na granicy serbskiej i w Dobruszan rewolucyjne komitety mają być w jak najzupełniejszej czynności. W pobliżu Sis'ov przeszła jedna garstka powstańców w nocy z 18 na 19 b. m. przez Dunaj i zerwała druty telegraficzne; druga zaś garstka zajęła jedną część granicy. Czy i ile wiadomości te są prawdziwemi, dotąd jeszcze w tej mierze nie mamy żadnych pewniejszych doniesień.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Szybka ekzekucya. Jwlny. dyrektor kolei lwowsko-czerniowieckiej p. Offenheim, dostał się w Londynie do kozy. Pewne przedsiębiorstwo gazowe w Londynie upominało mu się o 1677 funt. szterl., czego p. Offenheim przyznać nie chciał. Wszelako przedsiębiorcy dowiedziawszy się, że tenże ma przybyć do Londynu, uzyskali przeciw niemu wyrok aresztowania, dla zabezpieczenia sobie należytości jako od cudzoziemca. Skoro więc stanął w Londynie, wzięto go do kozy, lecz wypuszczono go za złożeniem poręki odpowiedniej należytości żądanej.

* Centralny komitet Towarzystwa pedagogicznego ułożył na posiedzeniu swem następujący program walnego zgromadzenia, mającego się odbyć z końcem września b. r.: 1. Szkoły żeńskie; 2. urządzenie szkoły ludowej odpowiednio potrzebom czasu; 3. czas nauki i trwanie lekcyi w szkole ludowej; 4. stanowisko i znaczenie nauk przyrodniczych w szkole ludowej; 5. nauka języka niemieckiego w szkole ludowej; 6. nauka gramatyki w szkole ludowej; 7. nauka rachunków na podstawie geometryi; 8. nauka muzyki w szkołach; 9. sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu centralnego; 10. Podział filii na sekcye fachowe w szkołach ludowych i średnich; 11. wnioski co do zmiany statutów a) centralnego komitetu; b) filii; c) pojedynczych członków.

* Wypadki. W Staromiejszczyźnie w pow. skałackim dnia 13. b. m. miało miejsce tak zwane oberwanie się chmury i zrządziło wielkie spustoszenie.

W Krzyweńkiem w pow. husiatyńskim d. 18go b. m. powiesił się włościanin Stefan Iwanoczko.

Tymko Chodało z Pełnatycz w pow. jarosławskim został zabity od piorunu dnia 13. b. m. przy pracy w polu. Wiktor Hewak, urlopnik z Czarnokoniec w pow. husiatyńskim, wziął strzelbę z rąk niosącego ją parobka Kościa Polowejczuka i mówiąc: „a nu pokaży czy dobre strilaje tota fuzya" wypalił. Strzelba była nabita i Polowejczuk ugodzony w głowę padł bez życia.

Dnia 12. b. m. w Wilkowyi w pow. rzeszowskim spaliła się stodoła włościańska, przyczyna niewiadoma; szkoda 380 złr.; dnia 19. b. m. w nocy w Żydaczowie dom drewniany skutkiem nieostrożności, szkoda 300 złr.; dnia 20. b. m. w Rudkach 12 domów, szkoda 5000 złr., ogień miał powstać przez nieostrożność.

* Z Brzeska. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych zawiązało się u nas pod przewodnictwem p. Konstantego Ramulta c. k. notaryusza, któren pomimo nadwątlowego zdrowia i boleśnych wypadków familijnych nie ociągał się usłużyć krajowi w tak publicznej sprawie. Towarzystwo w tym powiecie liczy 35 członków rzeczywistych z 76 udziałami; Członkami wspierającymi są: Aleksander Berski właśc. Okocima, z rocznym datkiem 10 złr. Józef Kramer, rządca 5 złr., ks. Jan Leśny, dziekan, 4 złr.; Józef Żywicki pełnomocnik, 4 złr.; Ramult Konstanty, 4 złr.; Gabryel Sikorski, nauczyciel ludowy, 2 złr.; Kazimierz Nowak, włościanin rocznie 2 złr. Jako dobrodzieje ofiarowali datki: Wit. hr. Żeliński, 500 złr.; Władysław Dombski, prezes rady powiatowej, 200 złr.; Oswald Lebowski vice-prezes r. p. 100 złr.; Edward Homolacz, 100 złr.; Jan Götz, 100 złr.; Aleks. Günther 25 złr.; Tytus Dobrzyński, 20 złr.; ks. Jan Kitrys 15, złr.; ks. Wojciech Bobek, 4 złr.

* Z Krakowa. O doręczeniu posłowi Zyblikiewiczowi medalionu z popiersiem jego donosi „Czas" co następuje: „Dowiadujemy się, że w uznaniu wytrwałej pracy w zawodzie publicznym obywatele krakowscy zaszczycili w tych dniach posła Zyblikiewicza brązowym medalionem z jego popiersiem. Na medalionie jest napis: „Drowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi, gorliwemu obrońcy sprawy ojczystej, wdzięczni rodacy 1868 r." Akt wręczenia popiersia, wyrażający hołd i cześć dla niewyczerpanej gorliwości posła na niwie spraw krajowych, jest podpisany przez starszyznę wszystkich cechów czyli po nowszemu stowarzyszeń rękodzielniczych i opatrzony w pieczęcie cechowe w liczbie 21. Deputacya pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Helcla z pp. Hanickiego, Mikołaja Jawornickiego, Maurizio, Sataleckiego i Ziębiowskiego złożona, wręczyła prócz tego szanownemu posłowi uznanie jego gorliwości w sprawach ojczystych, podpisane przez wielką liczbę obywateli krakowskich, na których czele znajdują się podpisy pp. Dietla i Helcla, dwóch prezydentów miasta. — Obok tego wypadku miał Kraków w zeszłym tygodniu wśród braku wszelkich rozrywek, pierwsze w swoim rodzaju i nigdzie może jeszcze niewidziane widowisko. Oficerowie tamtejszej załogi wpadli na genialny pomysł, godny zaiste bohaterów z pod Sadowy, urządzenia wyścigów — lecz nie konnych, ale psich. Pod kopcem Kościuszki, przy odgłosie muzyki, odbyły się gonitwy, których nagrodą, jak świadczą litografowane ogłoszenia, była pragska szynka, krakowska kiełbasa i wędzony ozór. Każdy zapisany do wyścigów pies płacił 30 ct., cofnięty przed biegiem 50 ct. kary. Obok gonitw odbywały się konne harce beduińskie, w których żołnierze, pookrywani w prześcieradła, brali udział, jedni grając rolę jeźdźców, drudzy koni. Rzecz cała nie warta wspomnienia, gdyby nie to, że wchodzą w nią ludzie, których zdolności i waleczność winna być tarczą skołatanej nieszczęściami monarchii.

* Pożar w Paryżu. Bliższe szczegóły o pożarze w piątek d. 10 b. m. w wieczór o godzinie 10 zaszłym w piwnicach centralnego towarzystwa targowego w Paryżu są te, że pożar wybuchł w składach masła i jaj z niewiadomego powodu. Spaliło się 80,000 kilogramów masła, wartości 120,000 franków, a miasto poniosło szkody, o ile z pierwszego obliczenia okazuje się, 600,000 fr. jeżeli nie wypadnie potrzeba przebudowania całego podziemia w dotyczącym pawilonie z powodu uszkodzenia murów, które jakby prażyły się w tłuszczu. Oprócz masła zniszczało innego towaru na 180.000 fr. tak iż na 180 przekupniów, którzy mnieli tam składy swoje, 150 zupełnie zubożało. Ratunek był bardzo utrudniony, gdyż piwnica dzieliła się na liczne oddziały, przegrodzone murami, a od głównego kurytarza zamykane na kraty. Ogień przez te kraty dostawał się z jednej przegrody do drugiej, ale przy ratowaniu trzeba było do każdej przegrody przystępować. Jeden pompier spalił się, a pięciu czy sześciu innych wyniesiono jako ciężko poparzonych i poranionych; mówią, że także zginęła jedna kobieta. Wiele psów spaliło się w tych piwnicach, które tam trzymano do chwytania szczurów. Cały pożar trwał tylko parę godzin.

* Pożary podziemne. „St. Peter. Wied." donoszą: Począwszy od 13ej wiorsty od Petersburga w kierunku drogi żelaznej carsko-sielskiej, prawie nieprzerwanie do carskiego Sioła, oraz w okolicach Peterhofa, wszczęły się w skutek nieustannych upałów, panujących w ciągu ostatnich dni, tak zwane pożary podziemne, to jest, zapalił się torf pod cienką warstwą czarnej ziemi. Kłęby dymu unoszą się nad ziemią, szerząc nieprzyjemny zapach swędu, zwłaszcza podczas wieczorów spokojnych, pozbawionych wiatru. Palący się torf może zapalić korzenie drzew w lasach, i w takim razie pożary leśne będą nieuniknione. Powiadają, że gdzie niegdzie zaczęły się już one. Naturalnie, że niepodobna ugasić tych pożarów torfowych; ustaną one same przez się, za nadejściem zimna.

---

* Otrzymaliśmy od p. Franciszka Smolki następujące pismo:

Z powodu artykułu bezimiennego autora pod napisem „Nadesłane" umieszczonego, w nrze 169 „Gazety Narodowej" zechce szanowna redakcya umieścić następujące oświadczenie:

W stosunkach z drugimi zwykłem zawsze powodować się przypuszczeniem, że poczynają sobie w dobrej wierze, dopóki własne ich postępowanie dowodnie mnie inaczej nie przekona. To też i względem twierdzeń p. Kornela Ujejskiego, „Dziennika lwowskiego" i bezimiennego korespondenta „Gazety Narodowej" o tak nazwanej „gremialnej redakcyi „Dziennika lwowskiego" rad przypuszczam najlepszą wiarę i nie chcę zadawać im nieprawdy, chociaż z podobnym przeciw mnie zdają się występować zarzutem. Mimo to najzupełniej prawdą jest, co powiedziałem w dniu 22. b. m. na publicznem posiedzeniu Towarzystwa narodowo-demokratycznego, że „Dziennik lwowski" nie jest organem tego Towarzystwa i że do składu redakcyi jego nikt z członków Wydziału Towarzystwa prócz pana Gromana nie należy. Jeżeli zatem p. Kornel Ujejski a za nim „Dziennik lwowski" i korespondent „Gazety Narodowej" mówią o jakiejś gremialnej redakcyi, wynika to niewątpliwie z źle zrozumianego stosunku, jaki wnet po ukonstytuowaniu się Towarzystwa narodowo-demokratycznego, zaszedł z redakcyą „Dziennika lwowskiego." Gdy bowiem Wydział Towarzystwa ujrzał się w konieczności starania się o organ odpowiedni ku popieraniu celów Towarzystwa, i osobną w tym celu wyznaczył komisyę, ta zaś po dłuższych naradach, przedstawiła mu z jednej strony niemożebność założenia wkrótkim czasie nowego pisma, a z drugiej zawiadomiła o oświadczonej „Dziennika lwowskiego" gotowości podania się pod kierownictwo Wydziału, jeżeli go uzna za organ Towarzystwa, uchwalił Wydział, że nie mogąc mieć na razie własnego i od Towarzystwa wyłącznie zależnego organu, nie może także przyjćą „Dziennika lwowskiego za swój urzędowy organ, lecz że nie uchyla się od dawania dobrych rad „Dziennikowi lwowskiemu" który zawsze w duchu zasad demokratycznych, chociaż nie zawsze szczęśliwie pisywał, i że jeżeli się przekona, że „Dziennik lwowski" odpowiada w zupełności zadaniu swemu jako organu demokratycznego, wejdzie z nim w ściślejszy stosunek.

Otóż w myśl tego postanowienia poruczył Wydział tejże samej komisyi, do której przydał jeszcze dwóch członków, a którą nazwano komisyą kontrolującą, aby wpływała w sposób doradczy na ciągłe ulepszanie „Dziennika". Skoro tedy ani komisya ta, jak świadczy wyraźna uchwała Wydział Towarzystwa, nie była „redakcyą gremialną", i podejmowała się tylko udzielania redakcyi „Dziennika lwowskiego" dobrych rad względem zachować się mającego kierunku, by tenże „Dziennik" z czasem może służyć mógł za organ Towarzystwa narodowo-demokratycznego, gdy zresztą w obec tak określonego stosunku ani Wydziału Towarzystwa, ani jego pojedynczy członkowie, ani nigdy na myśli nie mieli, ani też rzeczywiście nie mogli brać żadnej odpowiedzialności za redakcyę „Dziennika lwowskiego"; przeto najzupełniej, zgodnie z prawdą, oświadczyłem publicznie, że „Dziennik lwowski" nie był nigdy organem Towarzystwa narodowo-demokratycznego, i że prócz pana Gromana żaden z członków Wydziału do składu redakcyi „Dziennika" tego nie należał. Po tem oświadczeniu szanowny korespondent bezimienny będzie mógł wytłumaczyć sobie wszystkie wątpliwości, jakie mu się pod względem zachowania się mego nasunęły.

Gdy obecnie, właśnie z powodu niewłaściwego pojmowamia tego stosunku, wzmiankowana komisya kontrolująca się rozwiązała, a więc i opisana styczność z „Dziennikiem lwowskim" zupełnie ustała, mam przeto nadzieję, i tego pragnę, że wywołana pod tym względem polemika tem oświadczeniem, z mojej strony na wszelki wypadek ostatniem, załatwioną zostanie.

Lwów dnia 24. lipca 1868 r.

Franciszek Smolka.

Ostatnie wiadomości.

Praga 23 lipca. W skutek petycyj niemieckich reprezentacyj miast o rozdzielenie techniki prazkiej na 2 instytuty (na czeski i na niemiecki), postanowił tamtejszy Wydział krajowy sprawę tę przedłożyć sejmowi. Załatwiono też kilka petycyj wydziałów powiatowych czeskich o zniżenie podatku.

Kolonia 23. lipca. Do „Gaz. Kol." donoszą z Paryża, iż Francya strzeże jak najściślej granicy hiszpańskiej, ażeby zapobiedz wtargnięniu Prima. Nie podlegać ma wcale wątpliwości, iż policya francuzka żądała wydalenia księcia Montpensier.

Paryż 22 lipca. „Monitor" wieczorny mówi w swoim buletynie o rozprawach parlamentarnych w rozmaitych krajach i powiada: Nigdzie nie przyszło do gorących rozpraw nad polityką zewnętrzną; wszędzie opinia publiczna okazywała się po stronie idei umiarkowania i popierała rządy w pokojowych przedsięwzięciach, które są celem ich obopólnych dążności.

„Etendard" pisze: „La Presse" donosiła, jakoby pomiędzy Francyą, Belgią i Holandyą toczyły się obecnie rokowania w sprawie jedności cła; wiadomość ta zupełnie jest mylną, Francya nie dąży bowiem do żadnych podobnych pertraktacyj. Zbijając to doniesienie dziennika „La Presse" (powiada dalej „Etd."), nie myślimy jednak wcale ganić tu myśli, której urzeczywistnienie wydałoby zawsze pomyślne li tylko rezultaty.

Belgrad 23. lipca. Ciąg dalszy ostatecznej rozprawy przeciw oskarżonym o zamordowanie ks. Michała rozpoczął się dzisiaj o godzinie 9tej rano. Na ławie oskarżonych zasiedli: Jędrzej Milojsewicz, zarządca dóbr ks. Kara-Dżiordżewicza, i Szymon i Swetozar Nenadowicze. Przeciw tym, jak też przeciw księciu Kara-Dżiordżewiczowi (Aleksandrowi) i sekretarzowi jego wytoczył prokurator akt oskarzenia i wniósł w imieniu prawa dla pierwszych trzech karę śmierci, dla księcia zaś Karadżiordżewicza i jego sekretarza po 20 lat więzienia w domu poprawy. Przy rozprawie tej obecnymi byli konzulowie i liczna publiczność.

Bukareszt 21. lipca. Rozruch, jaki tu powstał, pokazuje się pomiędzy tymi Bułgarami, którzy dawniej wyszli byli do Rumunii, ażeby tam przy budowie kolei albo przy pracy polnej znaleźć dla siebie zatrudnienie. Bułgarzy ci powrócili teraz raptem znowu do swojej ojczyzny i zwyż 100 zebrało się ich w Pietrochane, majętności księcia Stirbey, i to w skutek porozumienia z dzierżawcą książęcym, poczem wszyscy udali się z tąd na przeciwległą wyspę w Dunaju, gdzie pomieniony dzierżawca ukryć kazał kilka skrzyń z bronią. Zaopatrzeni w broń wrócili Bułgarowie napowrót przez Dunaj, i to na statku większym, nito w zamiarze naładowania go drzewem.

Rząd otrzymał natychmiast wiadomość o tych rozruchach i zarządził też zaraz śledztwo w tej sprawie; równocześnie zaś zabezpieczyć kazał brzegi Dunaju strażą. Podobnie i jeneralny gubernator naddunajskiego wilajetu, Sabri-Pasza, dał znać w drodze telegraficznej z Ruszczuku do ministerstwa w Bukareszcie i otrzymał od ministra spraw zewnętrznych, pana C. Bratiano, następującą depeszę w odpowiedź:

„Na wiadomość, iż pewne indywidua przekroczyły Dunaj, zarządziłem natychmiast obsadzenie brzegów strażą, i to o tem więcej ściślejszą, o ile to utrudnionem jest znacznie przez rozległość naszych wybrzeży. Śledztwo już zarządziłem, również wydałem zaostrzone rozkazy władzom cywilnym i wojskowym, ażeby wszelkim podobnym przedsiębiorstwom, o jakich depesza Pańska donosi, położyć tamę."

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 24. Lipca 1868.

	Płacą zł.	Płacą kr	Żądaj. zł.	Żądaj. kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	209	—	210	—
" " lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	183	75	184	75
" " banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	—	—	71	50
" " papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	15
" " " " ww. a. (bez kuponu)	74	—	74	45
" " banku hypot galic. (bez kuponu)	87	50	88	—
Obligi indemnizacyjne galic.	67	10	67	50
" " WX. Krakowskiego	—	—	—	—
" " Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
" pożyczki głodowej z r. 1866	99	75	100	75
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy	—	—	—	—
" " " " " II. "	89	—	89	50
" " lwowsko-czern. I. "	76	—	76	75
" " " II. "	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	34	5	39
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	08	9	16
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
" papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Półimperyał rosyjski	9	34	9	42
Srebro	111	—	112	25

Rzepak ozimy korzec 150 funtów 8.10 (na Sierpień loco Gródek).

Telegrafowany kurs wiedeński.
Dnia 24. Lipca.

	złr.	kr.
5% Metaliki	59	70
" z procent. z maja i listopada	59	80
5% Pożyczka narodowa	63	75
Losy pożyczki z roku 1860	88	20
Akcye banku wiedeńskiego	739	—
" " kredytowego	214	90
Londyn 10 funtów szterlingów	113	80
Srebro	111	35
Dukat pojedynczy	5	41

Gospodarstwo i handel.

— Lwów d. 17. lipca. Na dzisiejszym targu notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.24, żyta 2.93, owsa 1.90, hreczki 2.80, kartofli 1.25, sąg drzewa opałowego bukowego 10.28, sosnowego 7.17, cetnar siana 93 cent. słomy okłotowej 58.

— Dowiadujemy się z pewnego źródła że kolej galicyjska Karola Ludwika na dostawę drzewa opałowego dla stacyi: Krasne, Orzydów, Zabłotce, Brody i Złoczów oferty przyjmuje.

— „Ostsee Ztg." donosi, że w Inflantach panuje straszna zaraza na bydło, konie, świnie. Rząd moskiewski nie troszczy się atoli klęskami kraju — przedewszystkiem u niego idzie moskwicenie ludności.

— Na Morawii zrobiono tego roku próby w hodowaniu rośliny tytoniowej. W zakładzie rolniczym w Znajmie, zasadzono 12 parcel tytoniem, z którego spodziewają się wybornego plonu.

— „Krajan" donosi, że na Węgrzech rozpoczęły się już umowy na dostawę nowego zboża, a to po cenach od 25 do 30% droższych, aniżeli dotychczasowe notowania. Co kraj, to obyczaj! U nas albowiem dzieje się zupełnie inaczej; u nas zawierają umowy za bezcen prawie — sprzedając zboże na pniu.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 23. Lipca.

PP. Augustynowicz Oktaw c. k. pułk. z Rosyi, Krajewski Leon przeł. pow. z Żółkwi, Kozura Franc. k. węg. kom. minist. z Pesztu, Jankowski Wojciech z Rossochowaciec, Mochnacki Dem. z Rossochowaciec, Sellinger Karol z Wołkowa, Hr. Drohojewski Kaz. z Tanirzowic, Kamiński Ign. adw. ze Stanisławowa.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow." Dr. H. Jasieńskiego